



Nr 297. Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 marka, miesięcznie 35 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, środa 29 grudnia 1886.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 marka.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 4.

REDAKCJA „Wielkopolanin”: Wodna ul. nr. 22. — **EKSPEDYCJA:** Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6900 egzemplarzy.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY!

Prosimy wcześniej odnowić przedpłatę na kwartał od 1 stycznia do ostatniego marca, żeby potem nie było skargi, że nie dochodzi „Wielkopolanin”.
„Wielkop.” kosztuje na pocztach, w agencjach i w ekspedycji, bez odnośzenia do domu,

kwartalnie 1 marka.

Upraszamy każdego abonenta naszego zapisywać „Wielkopolanina” na najbliższej sobie poczcie, nie gdzieindziej, nie w ekspedycji naszej.

Ekspedycja przyjmuje najchętniej abonament tylko od mieszkańców miasta Poznania wyłącznie; gdyż zamiejscowy każdy abonament wymaga wysyłki pod opaską, co przysparza kosztów. W Poznaniu mieszkaniec tego miasta zapisywać może „Wielkopolanina” w ekspedycji, Wodna ul. 15, i w agencjach kwartalnie po 1 mr., a z odnośzeniem do domu po 1 mr. 25 fen.

Kto na prowincyi żąda, żeby mu poczta odsłała „Wielkopolanina” do samego domu, winien dopłacić pocztę do abonamentu 40 fen. kwartalnie.

Staraniem redakcyi będzie podawać powieści przedewszystkiem historyczne.

Po bliskim ukończeniu „Ostatniego z Piastów” rozpoczniemy w pierwszych dniach stycznia r. 1887 nową powieść historyczną: „**Królowa Jadwiga**”.



Ś. p. Kaźmirz Kantak.

Spółczeństwa naszego nie ominał cios ciężki, wielce bolesny!

Od lat dwudziestu kilku poseł na sejmie pruskim, odważny, nieznużony trudem wymowny obrońca sprawy naszej we wszelkich kierunkach, opiekun młodzieży szkolnej w obec bezustannych przemian szkolnictwie, wypierających język polski z dawniejszego trybu nauk — powszechnie znany, tyle ceniony, popularny Kaźmirz Kantak dziś rano po godzinie 5 oddał Bogu ostatnie życia tchnienie.

Przed pięciu zaledwo dniami złożyła go na łożo boleści nagła, groźna choroba płucna. Licznych przyjaciół nie dopuszczał do siebie, spętany niemocą, lecz nie tracił nadziei wyzdrowienia ani przytomności do chwili ostatniej. O godzinie 5 jeszcze rozmawiał spokojnie z otaczającymi — pragnąc ciszy — zamknął, by usnąć. Po chwili spojrzano na niego — już nie żył! Prawdopodobnie paraliż raził to serce szlachetne.

O jego pracy, o jego zasługach niepodobna nam dzisiaj rozpisywać się obszerniej.

Eksportacya zwłok z domu żałoby (Wielkie Garbary nr. 54) odbędzie się w czwartek po południu do kościoła farnego. Nazajutrz w piątek, nastąpi pogrzeb.

Posępnie, smutno kończy się rok stary utratą jednego z najdzielniejszych szermierzy.

Cześć jego pamięci — spokój duszy, która za życia nie szukała i nie doznawała nigdy wolnego od pracy i trudu spoczynku!

Poprawki historyczne.

W szkołach rosyjskich a głównie w polskich pod rządem rosyjskim, w korpusie kadetów i wszędzie, gdzie się tylko dawało wywrzeć wpływ na młodzież, wszędzie profesorowie z nakazu fałszować musieli wiadomości o wypadkach w dziejach, i to tak, aby niczego rządowi rosyjskiemu i innym rządom z nim zaprzyjaźnionym niekorzystnego nie głośzono. W czasie najserdeczniejszej przyjaźni rządu rosyjskiego z pruskim nie pozwalano wspominać w szkołach nawet tego, że kiedyś wojska pruskie walczyły z Moskalami, jak to było za czasów Napoleona I.

Skutek tych nauk był taki, że młodzież rosyjska, która nie miała sposobności wybrania się za granicę, by tam naprostować sobie wyobrażenia o istotnym stanie rzeczy, w spotkaniu się z Polakami niestworzone rzeczy, istne banialuki prawda Polakom, o wzajemnym stosunku Rosyan do Polaków.

W czasie powstania naszego w roku 1863 nieraz oficerowie rosyjscy rozkwaterowawszy się po wsiach i dworach, przyjmowali gościnnie z konieczności, wdawali się w rozprawy, a te tak były żrące niezajomością rzeczy i stosunków wzajemnych, że nieraz do śmiechu pobudzały. Niejeden prawdziwie szlachetnego serca i sposobu myślenia oficer nie chciał wierzyć, że Polakom istotną krzywdę Rosya wyrządziła; kiedy mu sprawę jasno wykładano i dowody stawiano, uniewinił się tem, że przecież byłby się od profesorów w szkołach o tem dowiedział, gdyby istotnie tak się było działo, jak Polacy utrzymują.

Taki to stan oślepienia utrzymywali Moskale u siebie przez kilka pokoleń, byle osiągnąć cel nakazany polityką.

Dziś inne wieją wiatry.

Od czasu ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej, po której pokój w r. 1878 zawarty w San Stefano za znanym wpływem „uczciwego maklera” ks. Bismarcka usunął Moskalom z pod nosa wszelkie korzyści, jakie już czuli w swem ręku, sądząc że nareszcie znacznie się zbliża do upragnionego celu, do Konstantynopola, od tego to czasu tajemna zawrzała nienawiść Moskali do wszystkiego co niemieckie.

Nakaz rządu — jak owa zasłona w teatrze, która razporaz się spuszcza i podnosi, ukazując coraz to nowe wrażenia — trzymający kierunek myśli w pismach rosyjskich na uwiezi, pozwala tym pismom raz puścić się na pole wynurzeń nienawiści ku Niemcom, drugi raz na pole najserdeczniejszej przyjaźni — stósownie do tego, jak polityka nakazuje.

Teraz barometr tych uczuć jest taki: Na okaz, urzędowo, jak najserdeczniejsze oznaki uczuć przyjaźni, wiążące oba rządy, a pod osłoną tego gryząca nienawiść ku wszystkiemu co niemieckie.

Pisma pruskie i rosyjskie nawzajem posadzają nas Polaków, że my mamy powody do kłócenia tych dwóch wiernych sojuszników i do podjudzania jednego na drugiego.

Że tak nie jest niechaj jednym z tysiącznych na to dowodów będzie zajście, o jakim z Lublina piszą do „Czasu”, pisma krakowskiego:

Zjechał tam na rewizyą szkół z Warszawy znany, spoliczkowany, satrapa rosyjski, kurator okręgu naukowego Apuchtin.

Na lekcji historii rosyjskiej w tamtejszem gimnazjum, w klasie VII., gdy po należytem przywitaniu owego dostojnika nauczyciel kazał jednemu z uczniów wyliczyć kolejno panujących w Rosyi od Piotra I., uczeń kilku wymienił nie umiał. Pan kurator tem się zgorszył, lecz nauczyciel uspokoił go objaśnieniem, że wykład tego okresu właściwie dopiero po świętach nastąpi.

— A w którym roku nastąpił pierwszy rozbiór Polski? — zapytał tego ucznia p. kurator. Odpowiedź była zadawalniająca.

— Kto w Polsce panował wówczas? — pytał dalej kurator.

I na to otrzymał odpowiedź.

— A kto spowodował rozbiór Polski? — egzaminował dalej.

— Katarzyna II. — odrzekł uczeń.

— Napróżno obwiniasz Katarzynę — wygłosił pan Apuchtin — to nie ona zdziałała, lecz Fryderyk II.

Następnie zwróciwszy się do nauczyciela dodał:

— W czasie wykładów staraj się pan wytłumaczyć im ten fakt, nie według tego jak w historyach piszą, lecz jak było rzeczywiście.

Gazety pruskie teraz pewnie jednym tchem uderzą z wściekłością na pana Apuchtina, że śmie tak oczerniać wielkiego króla pruskiego.

Wiadomości polityczne.

Berlin 27 grudnia. Minister oświecenia w porozumieniu z ministrem skarbu zgodził się na to, żeby nauczycielom elementarnym, gdy przechodzą w stan spoczynku, przy obliczaniu ich emerytury liczone także i te lata, które po złożeniu egzaminu spędzili w swoim obwodzie, jako nauczyciele pomocniczy.

Za podstawę, wedle której obliczyć się ma wysokość emerytury któregośkolwiek z nauczycieli posłuży zawsze pensja, jaką tenże pobierał w ostatnim czasie stosownie do zajmowanego miejsca lub też za zezwoleniem wyższej władzy szkolnej.

Co się zaś tyczy udzielania lub odmawiania nauczycielom elementarnym pewnej podwyżki ich pensji, rozstrzyga wyłącznie odnośna rejencya, jako ich prawowita władza przełożona i ona też ma prawo zmusić jakąś komunę do podwyższenia pensji nauczycielowi, jeżeli to uzna za stosowne.

W takim razie przeto dozór szkolny nie ma co do tego nic do powiedzenia i nauczyciele więc nie są zależni od jego dobrej lub złej woli.

W Wrocławiu ksiądz arcybiskup, o którym już od czasu dość dawnego pisaliśmy, że złożony jest ciężką chorobą, oddał Bogu ducha ze soboty na niedzielę.

Krótko przed zgonem zdawało się, że do stojącemu choremu polepszyło się nieco, lecz wnet pokazało się, że to był niby ostatni płomyk dogorywającej lampy żywota.

Przed kilku tygodniami donosiły gazety, że chory ksiądz arcybiskup wrocławski, o którego wyzdrowieniu już wtedy zwątpili byli lekarze, miał otrzymać pomocnika (koadjutora) i wymieniało nawet jako takiego biskupa fuldajskiego, znanego z wystąpień swych na korzyść rządu w izbie panów, której świeżo został był członkiem. Ale papież innego był zdania, oświadczając, że archidiecezja wrocławska obywać się może bez koadjutora, ponieważ ma aż dwóch biskupów sufraganów, mogących we wszystkim zastąpić chorego arcybiskupa.

Teraz kapituła wrocławska pomyśleć musi o wyszukaniu nowego kandydata na tron arcybiskupi, a gdy go znajdzie, będzie on potrzebował potwierdzenia i papieżkiego i rządu pruskiego.

Bytom 26 grudnia. Pomiedzy robotniczą ludnością Górnego Śląska bieda tak jest wielka, iż przechodzi wszelkie wyobrażenie.

Towarzystwo, założone w Bytomiu w celu niesienia pomocy ubogim, najbardziej jej potrzebującym, otworzyło osobny lokal, gdzie, jak to się działo zimą i po inne lata, biedne dzieci robotników otrzymują codziennie ciepłą polewkę na śniadanie.

Napływ dzieci po to pożywienie większy jest, niż starczą środki rzeczonoego towarzystwa. Dla tego wybrano z nich okragło 600, którym udziela się takiego śniadania, a drugie tyle ze łzami w oczach odchodzić musi do domu z niczem.

Smutne to, nad wszelki wyraz smutne stosunki na Górnym Śląsku!

Z Katowic na Górnym Śląsku donoszą, że władze moskiewskie w Królestwie Polskiem wyszukały gdzieś jakiś odwieczny ukaz carski, wedle którego żydom, pochodzącym z pod berła niemieckiego, nakazano przed laty każdemu wykupić sobie patent pierwszej gildy, kosztujący 700 rubli, bez względu na to, czy żyd jest kupcem, faktorem, lub tylko zwyczajnym posługaczem.

Rozumie się, że na wydatek tak znaczny mało który z nich się zdobędzie. to też płacz i zgrzytanie zębów pomiędzy żydami Królestwa jest wielkie.

Kto zaś z nich w przeciągu czasu pewnego nie uczyni zadość powyższemu ukazowi, spodziewać się może przymusowego wydalenia poza granice kraju.

Paryż 26 grudnia. Ze wszystkich ministrów francuzkich najwięcej poważania ma w całej nieomal Francji obecny minister wojny.

Pokazało się to w ostatnich dniach przed świętami przy pewnym przedstawieniu, jakie dały paryżskie towarzystwa gimnastyczne na korzyść biednych, dotkniętych tej jesieni powodzią.

Gdy wieść gruchnęła, że minister wojny będzie osobiście na tem przedstawieniu, cały olbrzymi cyrk, w którym ono odbyć się miało, szczelnie aż po sam pułap wypełniła ludność stolicy, a za bilety wstępu, kosztujące tylko franka, płacili niektórzy przemysłnym handlarzom po 18 franków, byle tylko móc widzieć ulubionego ministra.

Kto nie mógł dostać się do środka, stanął przed cyrkiem, a takich tam było przeszło 5000.

Gdy p. minister nadjechał i wysiadał z powozu, cały ten tłum z uszanowaniem rozstąpił się przed nim, by mógł wygodnie dostać się do cyrku, a podczas tego ze wszystkich ust zagrzmiwały okrzyki „niech żyje!”

żona wkrótce nie lekarza, ale księdza zażądała, zgon przeczuwając.

Na łożu śmiertelnem ostatkiem głosu zaklinała jeszcze męża, ażeby dla pokrewieństwa do sprawy z siostrzeńcem się nie mieszał i zdążył na Wierzbietę.

Zmarła wojewodzina. Beńko wyprawił pogrzeb wspaniały i stypę — zamknął się na dni kilka oplakując żonę; potem przywoławszy kapelana i kanclerza poznańskiego, sporządził testament, majątności przekazując stryjeczny, a wieś jedną na nabożeństwo pośmiertne i msze św. za dusze zmarłej i swoją, wikaryuszom katedry poznańskiej.

Dopełniwszy tego, na nowo się do wyprawy na Borkowicza sposobić zaczął.

Czasu dosyć upłynęło; o starości słychać było, że swoim zwyczajem po Wielkopolsce się przejeżdżał i żalów i skarg nań przybywało codziennie.

Chodziły wieści, że nieprzyjaciół dawnym zwyczajem pozbywał się, po gościach ich napagając lub ludzi na nich nasadzając, i że na dwory najeżdżał i gwałty ciągle popełniał bezkarnie.

Nim obmyślano oblławę i wyprawę na Maćka, wojewodzie wypadła potrzeba jechania do majątności swoich w Kaliskiem. Wybrał się z poczem niezbyt liczny, odłożywszy rozprawę z Maćkiem, lekceważąc jego pogroźki.

Koni miał ze sobą ze dwadzieścia, a że dla bolącej nogi konno dalekiej podróży odbywać nie mógł, jechał na wozie krytym.

O Borkowiczu słychać jakoś w całej okolicy nie było.

Podróż Beńka, zapowiedziana wcześniej, bo z niej tajemnicy nie czyniono na kilka dni nim wyruszył z Poznania, wszystkim była wiadoma.

Na wsiadaniu przybył doń Wierzbiet, a zobaczywszy orszak mały i nie tego uzbrojony, miał sobie za obowiązek przypomnieć wojewodzie, że z Borkowiczem mógł się gdzie spotkać.

Widocznie Francuzi w ministrze swym wojny największą pokładają nadzieję, że w razie wojny odwetowej z Niemcami nieochybnie poprowadzi ich do zwycięstwa.

W ogóle między ludnością Paryża od kilku miesięcy spostrzedz się daje taki zwyczaj, że gdy środkiem ulicy kroczy oddział wojska z chorągwią na czele, każdy, co przechodzi mimo chorągwi, zdejmując kapelusz z głowy na znak poszanowania dla znaków ojczyznych.

Chociaż więc gazety francuzkie, zapewne w skutek wskazówki z góry, w ostatnim czasie nałożyły sobie same poniekąd hamulec na usta i nie tyle już rozpisują się o zamysłach wojennych rządu swojego względem sąsiada niemieckiego, mimo to jasną jest rzeczą, że myśl o odwecie za klęski od Niemców poniesione głęboko tkwi w sercach ludności francuzkiej.

— O poruczniku, którego Niemcy aresztowali niedawno we Frankfurcie nad Menem, jako pogrążonego o spiegotstwo, piszą dziś gazety francuzkie, że na wstawienie się za nim ministra wojny w tych dniach wypuszczonym być ma zupełnie na wolność.

Zdaje się, że rzucone nań podejrzenie było bez głębszej podstawy.

Z Rygi, jak i ze wszystkich prowincji nadbałtyckich, bezustannie nadchodzą krzyki bóleści Niemców tamtejszych, którym „ojcowski” rząd moskiewski coraz to gwałtowniejsze sprawia cięgi.

Niedawno pisaliśmy o tem że pastorów luterskich, którym zarzucano nawracanie lutrów, którzy byli przeszli o prawosławie, pociągnięto za to do odpowiedzialności przed sądem kryminalnym.

Teraz znów nakazano tymże pastorom niemieckim, choć słówka nie umieją po rosyjsku, prowadzić księgi kościelne w tym języku.

Że w szkołach niemieckich tamtejszych wszędzie już język rosyjski jest wykładowym, znana także jest rzeczą.

Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze i to, że nawet sądy, w których przewodniczącymi są rodowici Moskale, okazują się stronniczymi o tyle, że gdy sprawa toczy się przeciwko jakiemuś złodziejowi moskiewskiemu, zazwyczaj sąd mimo najwyraźniejszych dowodów podsądnego uznaje go niewinnym.

Tym sposobem nikt tam nie jest pewnym swej własności; to też policja miejscowa, którą jeszcze sprawują Niemcy, nie śmie chwycić zło-

ufny w swą powagę wojewoda rozśmiał się tylko na tę przestrożę.

Pierwszego dnia podróży nic się nie trafiło coby zaniepokoić mogło. Zawczasu przygotowany nocleg czekał na Beńka o mil pięć od Poznania. Za dnia przybyli do wsi, w której kmieć najzamożniejszy chaty swej odstąpił staremu wojewodzie.

Wioska leżała na skraj lasu, a chata w niej jakimś od wioski oddaleni. Beńko położył się zawczasu, aby wypocząć i nazajutrz rano w dalszą wyruszyć drogę. Czeladź jego i żołnierze nie spali jeszcze i przy ognisku roznieconem siedzieli opodal chaty, gdy na raz jak burza przypadła gromada konnych, z krzykiem i wrzaskiem wprost biegnąc na chatę.

W okamgnieniu rozbrojono orszak wojewody i Maciek Borkowicz drzwi chaty wyłamawszy z mieczem dobytym wpadł do chaty krzycząc:

— Gdzie ten stary dziad? gdzie ten, co mnie chciał więzić?

Beńko, który od młodości zwykł był mieć przy łożu kord z pochwy wyjęty, porwawszy się z łoża z młodzieńczą odwagą stanął do obrony w pośrodku ciasnej izby. Walka była nierówna, gdyż Borkowicz, nie tylko, że młodszy i silniejszy, ale i uzbrojony był, gdy Beńko w koszuli z pościeli się zerwał.

Poczęli się rąbać, lecz każde cięcie Maćka raniło, tak że krew wojewody przyskała, gdy miecz tegoż szczybił się próżno, — na żelaznej zbroi przeciwnika. Zmuszony w tył się cofnąc wojewoda, osłiznął się na krwi własnej i padł na wznak na łożo, a neliłościwy Borkowicz leżącego i bezbronnego ugodził tak mieczem w same piersi, iż ten z krzykiem Jezus! Marya! wyzionął ducha.

Ludzie wojewody w części rozproszeni, pochwytni choć się kilku z nich bronić chciało do ostatka, zobaczywszy zabitego pana, strwożeni rzucili broń i pouciekali.

Gawiedź Borkowicza natychmiast porabowała co było na wozach i koniach i Borkowicz

OSTATNI Z PIASTÓW.

OBRAZY HISTORYCZNE Z XIV. WIEKU.

(Ciąg dalszy.)

W Poznaniu tymczasem wojewoda zaufany w Panasia rozum i zręczność czekał niecierpliwie na powrót jego. Codziennie rano zapytywał się, czy Panas nie wrócił, aż wreszcie nadeszła wieść o napadzie na gospodę i o zabójstwie Panasa.

Stary Beńko począł od tego, że się rozpłakał po wiernym służce, ale natychmiast ochłonawszy z żalu poprzysiągł, że go pomści.

Z wielkim zapalem zaczął się z rozkazu jego sposobić do oblawy na Borkowicza.

Wojewoda, którego noga już się była zagoiła, nikomu dowództwa jej powierzyć nie chciał, ale sam z swymi ludźmi jechał postanowił. A że tajemnicy z tego nie czynił przed żoną, przestraszona wojewodzina na klęczkach go prosić zaczęła, aby się wstrzymał od kroku, w jego wieku tak niebezpiecznego.

Wojewoda na prośbę jej nie zważał, przypisując troskliwość jej obawie o siostrzeńca. Tem usta jej zamykał.

Beńko z pierwszego ochłonawszy gniewu, byłby jednak może tę oblławę na później odłożył, gdyby go nie była doszła wieść, że Maciek na życie się jego odgrażał. Posłyszawszy to odmłodniał z gniewu. Wysłał zaraz na zwiady, gdzie się Maciek znajduje, i postanowił ciągnąć nań prosto na Koźmin.

Strwożona przedtem o siostrzeńca biedna wojewodzina, lękała się teraz bardziej jeszcze o męża, który ani siłą, ani przebiegłością nie mógł się równać z Borkowiczem. Straciła całkiem głowę, modliła się, płakała, wreszcie rozchorowała się niebezpiecznie.

Beńko, który do towarzyski długiego życia szczerze był przywiązany, odłożył wyprawę, gdyż

dzieja, jeżeli nim jest Moskal, choćby go złapała na gorącym uczynku.

W Bukareszcie rumuński minister wojny na odnośną interpelację, wystosowaną do niego w sejmie, dał następujące wyjaśnienie co do zamierzonego przekształcenia armii.

Rumunia rekrutów odtąd wybierać będzie po 28000 rocznie, z których 11.000 pozostanie stale w armii liniowej, reszta zaś po odbytem wyćwiczeniu przejdzie do rezerwy i tylko od czasu do czasu powoływana będzie pod chorągiew, by nie wyszła zupełnie z wprawy w robieniu bronii.

Ponieważ służba wojskowa w linii trwa lat 3, a w rezerwie 5, przeto po upływie każdego takiego przeciągu czasu armia rumuńska żołnierza dobrze wyćwiczonego liczyć będzie 33,000 w linii i 85,000 rezerwy, a z tem, co ich już jest dotąd, armia rumuńska dochodzi obecnie do 150,000.

— Królowa rumuńska należy do kobiet najwięcej wykształconych i znaną jest w piśmiennictwie z różnych dzieł, które wydała pod nazwiskiem: Silva Carmen.

Zajmuje się ona szczegółowo szkołami żeńskimi, jakie istnieją w stolicy Rumunii, i sama nieraz odwiedza je, żeby się przekonać o tem, czy młode panienki dobre w naukach robią postępy.

Przy takiej sposobności zauważyła, że nauka o piśmiennictwach innych narodów nie jest tam wykładana dosyć szczegółowo. Dla tego kazała niektórym panienkom przychodzić do pałacu królewskiego i sama ich tam pouczała.

Ale że takie wyróżnianie niektórych budziło zazdrość między pozostałymi, królowa zaniechała tego i teraz za zgodą swego męża obojęście udaje się do tych szkół i występuje tam jako nauczycielka.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 28 grudnia.

* **Składki.** Prakseda Olszewska ofiaruje 1 „talar zwycięstwa“ (Sieges-Thaler) z zaoszczędzonej mrówczej pracy na pomoc bratnią.

Na czytelnie ludowe przysłał p. J. Niklewski z Barłóżna pod Czerwińskiem paczkę i pani N. N. 200 znaczków pocztowych.

* **W Kostrzynie** pod koniec tego roku występuje dwóch radców miasta ze swego urzędowania i to z klasy III. jeden i z klasy I. jeden. Tym celem

upojony, tryumfujący sztydząc a odgrajając się, że wszystkim nieprzyjaciółom swym taki zgotuje los — odjechał zaraz do Koźmina.

Napad i zabójstwo były tak jawne wobec tytułu świadków spełnione, iż Borkowicz, który zacierać umiał inne swe sprawy, tej wcale tać nie myślał i oświadczał głośno, iż wyzwany przez wojewodę zabił go w pojedynku.

W Poznaniu stworzyli się niemało ci, co z nim nie trzymali, obawiano się nawet, aby nie opanował miasta. Wierzbęta dowiedziawszy się o śmierci przyjaciela, sam po zwłoki jego pojechał i natychmiast wysłał gońca do Krakowa z obszernym na piśmie oskarżeniem Borkowicza, opisując wszystkie jego sprawy, nie tając nawet, jakie potwarze śmiał on dawniej rzucać na młodą królowę.

Król kochał Beńka wielce, nie wątpiono więc, że miarka Borkowicza się przebrała, i że go surowa czeka kara.

Jakoż w skutek gońca Wierzbęty, od króla przybył urzędnik i woźny, powołując Borkowicza na sąd do Krakowa bez zwłoki.

Starosta przyjął to wezwanie z lekceważeniem, urzędnika i woźnego obdarzył, nakarmił, opoił i — do Krakowa nie pojechał.

XIII.

W Krakowie król wiadomość o zabiciu Beńka przyjął z wielkim oburzeniem przeciw Borkowiczowi, nie mniej gniewały go doniesienia Wierzbęty, o widocznych zamiarach buntu starosty, o jawnem już prawie znoszeniu się tegoż z Brandenburgami. i o potwarzy jaką śmiał rzucać na królowę. Król postanowił zatem wymierzyć surową, sprawiedliwą karę.

Gdy więc wysłani po Borkowicza gońce powrócili z niczem, mówiąc, że starosta z nimi jechać nie chciał, król wpadł w gniew nieopisany. Przechodził się w wielkiem wzburzeniu po komnacie, z iskrzącymi oczyma powtarzał:

— Człowiek ten zginie, a śmiercią taką,

wyznaczone są wybory na dzień 31 grudnia r. b. i to dla klasy III. od godz. 9 do 11 z rana, a dla klasy I. od 11 do 12 w południe. By zaś nie stanąć do tychże wyborów, jak to dotąd bywało, z próżnemi rękoma, odbędzie się przedwyborcze zebranie na sali pana Urbanowskiego w dniu 30 b. m. o godzinie 6 wieczorem.

Przy tej sposobności załączam przestrożę dla gospodarzy. W dniu 16 b. m. stawało 5 gospodarzy z pobliskiej wsi Jagodna na ławie oskarżonych przed sądem ławniczym w Pobiedziskach za nieprawne podanie swego inwentarza do zabezpieczenia rządowego, i zostali skazani po 30 i po 25 marek, nie licząc do tego kosztów wynikłych.

* **Środa.** (Teatr amatorski.) Dnia 26 b. m. odegrało tutejsze Towarzystwo Przemysłowców na sali pani Hüttner teatr amatorski na cel dobroczynny. Odegrane były sztuki: „Jakich więcej“, wyjątek z „Trójki hultajskiej“ i „Flisacy“. Po teatrze nastąpiła zabawa z tańcami, na której członkowie jako też i publiczność bardzo pięknie się bawili.

* **Majątek Mamlicz**, w pow. szubińskim, rozparcelowano na poszczególne małe kolonie. Osiedlają na nich teraz prawie sami polscy rolnicy i rzemieślnicy, mało Niemców. Majątek ten parceluje właściciel żyd.

O podobnym wypadku donosi także „Pielgrzym“ z pod Złotowa, że spółka tamtejszych panów kupiła dnia 20 b. m. majątek Głubczyn (3170 mórg) na parcelację, ale niemiecką, i rozsprzedaje parcele między kolonistów niemieckich.

* **Zawieje śnieżne** w Niemczech południowych były przed świętami tak ogromne, że na niektórych torach zupełnie zaprzestano prac przy usuwaniu śniegów. Pomiędzy Dreznem a Lipskiem komunikacja pocztowa odbywa się saniami. Poczta w Saksonii nie przyjmowała przesyłek. Podróżnym, zaskoczonym owymi śniegami w podróży, wyczerpały się pieniądze, ztąd niejedni byli w wielkim kłopotie w okolicy, gdzie nie miał znajomych. W północnej Bawarii, w Łużycach i w Śląsku tak samo, jak w Saksonii śniegi wszelki powstrzymały ruch handlowy i komunikacyjny. Niektóre fabryki w Łużycach zaprzestać musiały roboty nieotrzymawszy węgla. W mieście Kamienicy, w Saksonii, takie spadły śniegi, iż powstrzymały komunikację na ulicach, nawet z domu do domu.

* **W Kissing** pod Augsburgiem, w Bawarii, pewien chłop taką ma siłę, iż zasadziwszy się z kosą w chęci zemszczenia się na swym sąsiedzie, kiedy ten, nie przeczuwając przechodził koło niego w nocy, jednym zamachem kosy przeciął go na dwoje.

aby dziesiąte pokolenie ją popamiętało, jak ma szanować królewski majestat.

A potem kazał przywołać Kochana.

Rawa stał już w progu. Zobaczywszy go Kaźmirz przeszedł się po izbie milczącej, jakby chciał czekać dopokąd nie ochłonie z gniewu. Potem stając przed swym ulubieńcem rzekł surowo:

— Maciek Borkowicz, ten zbój, buntownik i potwarca, nie stawiał się na moje wezwanie do Krakowa... jest to pogarda majestatu królewskiego wołająca o pomstę do Boga. Tobie więc daję polecenia, abyś dostawisz sobie stosowny orszak zbrojnych ludzi, pojechał do Wielkopolski, wyszukał Borkowicza i dostawił go tu do Krakowa, żywym lub zabitym.

Kochan, który się bynajmniej takiego polecenia nie spodziewał, stał jak osłupiały. Tłomaczyć się, ani od tego wypraszać nie było sposobu. Rozkaz ten stanowczy, nieodwołalny, z jednej strony był dlań zaszczytą, z drugiej strasznie trudnym i przykrym. Wiedział Kochan, iż zadanie łatwe nie było, że złoczyńca silny, przebiegły, zuchwały w obronie życia, mógł się posunąć do ostateczności. Spełniając posłannictwo Kochan mógł przypłacić życiem. Kochan milcząc zwiesił głowę.

— Słyszaleś — powtórzył król — idź wybieraj się w drogę. Spiesz, aby ci nie zbiegł. Jeśli uciecze, biegnij za nim! Jedź i nie daj mi czekać na spełnienie rozkazu.

Rawa chciał coś przemówić, lecz spojrzawszy na króla nie ważył się, głowę pochylił i wyszedł.

Gdy po odejściu Rawy książdz Grzymalita wstąpił do komnaty królewskiej, Kaźmirz rzekł do niego z goryczą:

— Otóż macie przykład z tego Borkowicza, czem jest rycerstwo moje, czem dla mnie ziemianie, którzy być powinni podporą tronu. Rzucają mi w oczy jako zbrodnie, zem umiłował

* **Kalendarz.** Środa, 29 grudnia: Tomasza b. Wschód słońca o godzinie 8 minut 13 zachód o godzinie 3 minut 51.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 27 grudnia 1886.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Sawiński z Kostrzyna. X. prob. Heintze z Obornik. Kłos z Siedlca. Deinert z Frankfurtu n/O.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Poznań, 27 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: mróz.

Zyto: bez handlu. Cena wypowiedzialna —, — mr Wypowiedziano —, — ctr. Na grudzień 113 — mr na grudzień-styczeń —, — mr. na styczeń-luty —, — mr., ofiarowano.

Ceny mąki: Pszena 00 ur. 11.50—12.00 mr 0 nr. 10.50—11.00 mr., rżana 0 i 1 9.25—9.50 mr. 25 50 kilogramów.

Okowita: stale. Cena wypowiedzialna —, — mr Wypowiedziano —, — litrów. Na grudzień 35.70 mr., na grudzień-styczeń —, — mr., na styczeń 35.50 mr., na luty 35.80 mr. na marzec 36.2 mr., na kwiecień-maj 37, — mr. płacono. Okowita w miejscu (bez beczki) 35.50 mr.

(Sprawozdanie giełdowe). 4% nowe listy zastawne poznańskie 102, — mr., 4% nowe listy rentowe poznańskie 103.50 mr., 5% powiatowe obligacje 102.25 mr., 4 1/2% powiatowe obligacje 101.75 mr., 4% śląskie listy rentowe 103.50 mr., Poznańskie akcyjne stow. sprytowe 108, — mr., Poznański bank prowincjonalny 115.25 mr., 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 115.41 mr., 3 1/2% oblig. długu państwa 100.25 mr., Starogardzko-pozn. kole. żelaznej 115, — mr., Warszawsko-wiedeńskiej kole. żelaznej 296.50 mr., Austriackie noty bankowe 161.50 Austriacka renta srebrna 67.00 mr., 4% węgierska renta złota (duża) 36 mr., Polskie listy likwidacyjne 54.50 mr., Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 58.10 mr., Rosyjskie noty bankowe 188.40 mr. („Dzien. Pozn.”)

CENY TARGOWE w Poznaniu dnia 27-go grudnia 1886	Za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	posled
Pszemica	15 40	15 10	14 50
Zyto	12 20	12 —	—
Jęczmień	12 40	11 —	10 —
Owies	11 30	10 50	10 —
Łubin złoty	—	—	—
Łubin niebieski	3 50	3 75	—
Siłma	—	—	—
Siano	—	—	—
Kartofle	2 —	1 80	—
Wolowina	1 40	1 30	1 20
Wieprzowina	1 20	1 10	1 —
Skopowina	1 —	90	80
Cielęcina	1 20	1 10	1 —
Masło	2 20	2 10	2 —
Jaj za kopę	3 40	3 25	3 30

chłopów, że żydom daję opiekę, że bronię mieszczan. Na Boga! zaprawdę, tak czynię, bo w tamtych pokrzywdzonych czuję, że mam przywiązanie, u ziemian zaś za dobrodziejstwa odbieram niewdzięczność i zdradę! Takci jest. Nie taję! Jednych podnieść pragnę, drugich okiełznać. Sprawiedliwa rzecz, i winy za nią przed Bogiem mieć nie będę!

Książdz Grzymalita, jako dziecię ziemian i jako potomek rycerstwa, uczuł się temi słowy dotkniętym.

— Miłościwy panie — rzekł — dla jednej owcy parszywej, stada całego potępiać się nie godzi.

— Gdyby jedna tylko w niem była! — zawołał król. — Wiem ja i czuję, na kogo liczyć i kogo obawiać się trzeba! Któż, jeśli nie ziemianie zmusili mnie prawie do tak wczesnego przekazania korony siostrzeńcowi, który im złote obiecuje góry?

Kapłan zmuszony był uśmierzać i pocieszać króla; pozostał przy nim długo i nie odszedł, aż go zobaczył ulagodzoną i uspokojoną. Przyczyniało się też do tego, że sprawę pochwylenia złoczyńcy powierzył Kochanowi, którego znał wierność, przywiązanie i odwagę. Wybór ten pochwalał i ks. Grzymalita.

Tymczasem Kochan wybierał się spiesźnie w drogę. Dobrawszy sobie orszak z najodważniejszych towarzyszy, opatrzone pismem kanclerskim z rozkazem schwytania starosty gdziekolwiek go napotka, udał się na tę niebezpieczną wyprawę. Potrzeba było dniem i nocą biedzić za Mackiem Borkowiczem, nimby wieść do niego doszła, co mu grozi. Szczęściem tajemnica uchowała się na dworze, a Maciek uzuchwalony ostatniem swem zwycięstwem nad wojewodą Beńkiem, wcale nie przeczuwał, co go czeka i szydził sobie z króla i rządów jego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Ś. p. Kaźmirz Kantak

długoletni poseł na Sejm pruski,

zasnął w Bogu dziś dnia 28-go grudnia o godzinie 5¹/₄ z rana pojeđnany z Bogiem w Sakramencie Pokuty św. — po kilkodziennych bolesnych cierpieniach.

Eksportacja zwłok do kościoła farnego odbędzie się z domu żałoby przy Wielkich Garbarach nr. 54 w czwartek dnia 30-go b. m. o godzinie 4-tę wieczorem. Wigilie rozpoczną się w tymże kościele nazajutrz o godzinie 10 — poczem nabożeństwo żałobne i wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

W ciężkim smutku pogrążona rodzina.

Tanie książki!

Nauka o Szkaplerzach. Cena 20 fen. — Pomsta Boża nad nieprzyjaciółmi Kościoła Świętego. 25 fen. — Żywoty Świętych przez ks. P. Skargę (wydanie w książeczkach po 10, 5 i 3 fen., każda książeczka stanowi dla siebie całość, a zawiera żywot jednego Świętego. Spis wysłanych dotąd Żywotów Świętych przesyłam na żądanie bezpłatnie i franko). — Genowefa. 40 fen., z oprawą 50 fen. — Ministrant czyli nauka służenia do mszy świętej. 15 fen. — Magdalena, powieść. 50 fen. — Zbiór pieśni światowych (352 stron) 80 fen. — Cud rzadki w świecie, że pijak przecie statkuje i t. d. 10 fen. — Powiastka o Wietrze (z siedmiu obrazkami) 60 fen. — Wesoły Figlarz. 40 fen. — Oracye, pieśni i powinszowania przy obchodzie żaręczyn i wesela. 30 fen. — Kopa wesołych i ciekawych opowiadań 30 fen. — Rozmowa trzynastu młotek i jednej wdowy. 5 fen. — Madejowe łoże 10 fen. — Kalendarz chełmiński na rok 1887. 50 fen. — Należność trzeba przysłać naprzód i doł żyć na porto do każdej marki 20 fen. Zamówienia od pięciu marek poczynszy wysyłam franko na mój koszt. — Mniejsze należytości przyjmuję w markach pocztowych. — Sprzedający otrzymują rabat (2455)

W. Fialek w Chełmnie (Culm W./P.)

M. Gardo, zegarmistrz w Gnieźnie,

ulica Warszawska nr. 268,

poleca po taniej cenie: wybór zegarków złotych, srebrnych i metalowych. **Regulatorów, zegarów ściennych i budzików.** Łancuszk do zegarków wszelkiego gatunku w gustowych fasonach.

Również poleca dobry wybór **okularów** i innych optycznych przedmiotów z Ratenowskiej fabryki.

Także wyrabiam szybko zamówione **obrączki** ślubne w każdej jakości.

Wszelkie reparacje wykonuje spieszenie, tanio i pod gwarancją. (2195)

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów

poleca

Świece ołtarzowe z białego czystego wosku tylko I^{ma} pod gwarancją, funt po 2,20 fen.

Olój do palenia dobrze rafinowany za litr 70 fen.

Knotki francuskie Guillaona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 marki.

Plawidka na olój zwyczajne korkowe oraz francuskie porcelanowe.

Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.

R. BARCIKOWSKI,

(2211)

Poznań — Bazar.

Potrzebni od N. Roku: gospodyni gotująca na pański stół, pokojówka umiejąca prać i prasować i kilka dziewczek do dworu. Spieszne zgłosz. do tjura stręczeń.

(2459) **L. Rydzewski,**

Szeroka ul. nr. 4, I piętro.

Pomieszkania

2—3 p. itd. do wynajęcia. (2453)

Półwiejska ul. nr. 6.

Kucharka

w średnim wieku, znająca się dokładnie na kuchni, praniu i gospodarstwie, znajdzie miejsce od Nowego Roku na probostwie w **Siedlimowie**. Pensja roczna 100 marek. Kopie świadectw w listach fr., których się nie zwraca, przyjmuje **Leokadya Kamińska**, Siedlimowo per Wojcin via Strzelno. (2445)

Biuro budowlane i techniczno-informacyjne.

JAN RAKOWICZ,

budowniczy rządowy

w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 10,

wykonywa projekta, kosztorysy i obliczenia, jako też rewiduje takowe, wydaje opinie, udziela informacji, pośredniczy we wykonaniu i podejmuje się **wykonania** wszelkich prac w zakresie **budownictwa miejskiego, wiejskiego i inżynierii.** (2394)

WIENIEC POWIEŚCI I OPOWIADEŃ LUDOWYCH.

Zawiera następujące powieści: 1) Bródka. Podobieństwo dla rólaków; 2) Nie bogactwa stanowią szczęście człowieka. 3) Jak się pijanica Bartek za życia dostał do sieni piekielnej. 4) Jak poszło pijanicy Maćkowi. 5) Potrzeba religijnego wychowania. 6) Nie sądzicie a nie będziecie sądzeni. 7) Szlachetny czyn chłopca polskiego. 8) Nauka czyni ludzi wielkimi. 9) Siódme nie kradnij, czyli Jak poszło Bartkowi i Kubie. 10) Dwie drogi: jedna do nieba, a druga do piekła prowadząca. (Podobieństwo). 11) Jak szewe Pociągiewicz i gospodarz Lipa przez marnotrawstwo swych żon przyszli do wielkiego nieszczęścia. 12) Trzy Litwinki. Powieść z czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie. 13) Posyłajcie dzieci do szkoły. Opowiadanie dla rodziców. 14) Zgoda na polu bitwy. Powiastka z dziejów czeskich. 15) Powiastka dla go spodyń i gospodarzy. Całe to dziełko obejmując 10 arkuszy druku kosztuje tylko 75 fen. z franko przesyłką 85 fen. — Należytość uprasza się przysłać w liście znaczkami pocztowymi pod adresem:

Fr. Chocieszyński, Poznań, Wodna ul. 15.

Węgłe kowalskie

z najlepszych kopalni dolnego Ślązka dostawiamy po nader tanich cenach. (2328)

Miechy kowalskie

wybornej konstrukcyi i z doskonałego materiału polecają

Orłowski i Sp., Poznań.

W **Siekierkach** pod Kostrzynem jest zaraz do sprzedania. (2434)

wiatrak

z 16 morgami dobrej ziemi i budynkami za 4800 marek. Bliższych wiadomości udzieli **M. Konieczny** w Kostrzynie.

Niewód

na wielkie wody w dobrym stanie, na zimowe ryb łóstwo w Winarach pod Gnieznem mam tanio do sprzedania. (2438)

Wrzesiński,

Winary pod Gnieznem.

Ziemianin

ROCZNIK XXXVII.

Tygodnik rolniczo-przemysł.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem, wychodzi co sobotę w Poznaniu. Pismo, poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu wiejskiego oraz hodowli inwentarza żywego. — Kosztuje kwartalnie na pocztę 3 marki. **Cena znizona dla urzędników gospodarczych i niezamoznych członków Kółek rolniczych** wynosi kwartalnie 1 mrk. 90 fen., którą wprost do Redakcyi w Poznaniu, Sw. Marcin nr. 28, I piętro przesyłać należy. (2417)

Kurs handlowy

rozpocznie się dnia 10 stycznia 1887 r. Program franko. (2237)

Prof. Szafarkiewicz.

Pod niżej podanym adresem jest do nabycia:

WYCHOWANICA.

Powieść sielska przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego.

Zajmująca ta powieść, objętości 12 arkuszy druku, kosztuje 75 fen. z przesyłką franko 85 fen.

Fr. Chocieszyński,

Poznań, Wodna ulica nr. 15.

Potrzebni od zaraz:

urzędnik samot., borowy dobry myśliwy sam., kucharz sam., ogrodnik zony dobry myśliwy. Osobiste zgłoszenia po kontrakty do biura (2458)

ZYBERT, Poznań ul. Teatralna 5.

Potrzebni od zaraz:

pisarz podwórzowy kawaler z dłuższą praktyką w jednym miejscu.

strzelec lub borowy kaw. znaj. usługę umięjąc pisać, rachować do zdawania raport. z boru.

kucharz kaw. znaj. się na usługę i ogrodnictwie. (2457)

pokojuśka do uprzątnia.

Osobiste przedstawienie najpóźniej w czwartek przed południem przyjmuje

P. Teyssandier, Wielk. Garbary 8.

Gościniec

dominialny jest do wydzierżawienia od 1-go kwietnia, jako to: oberże, likiernie, składy kolonialne, handle sklepowe; kto ma zamiar z takowych dzierżawić niech się zgłosi jaknajprędzej osobiście do biura (2456)

ZYBERT, Poznań, ul. Teatralna 5

2 zdut. czeladzi stolarskich

potrzebują od zaraz.

Józef Lapis

(2454) w Wągrowcu.

Dwie panny

mogę przyjąć na stancję bez stołowania.

(2447) **Iglar,**

Szewska ulica nr. 15, II p.

UCZNIA

poszukuje od zaraz

N. Wolniewicz, siodlarz (2435) w Bazarze.

Dziś w wtorek na kolację **polskie zrazy z kapustą.**

H. Kowarsch,

(2460) Wrocławska ulica nr. 32.